

Tygielski, Wojciech

Margrabia Luigi Bevilacqua i jego misja dyplomatyczna w 1609 r.

Przegląd Historyczny 90/1, 19-31

1999

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WOJCIECH TYGIELSKI
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Margrabi Luigi Bevilacqua i jego misja dyplomatyczna w 1609 r.

Wraz ze śmiercią wielkiego księcia Ferdynanda I (7 lutego 1609), od ponad dwudziestu lat panującego we Florencji, kończył się okres świetności państwa Medyceuszy, organizmu politycznego zajmującego — przynajmniej od czasów Wawrzyńca Wspaniałego (1449–1492) — nie tylko czołowe miejsce wśród państw włoskich, lecz także zgodnie uznawanego za podmiot liczący się w skali europejskiej.

Obejmujący władzę po ojcu dziewiętnastoletni Cosimo II, chorowity i ulegający wpływom — najpierw matki, Cristiny, a następnie żony, Marii Maddaleny, *nota bene* siostry cesarza Ferdynanda II oraz królowych Hiszpanii i Polski — nie posiadał politycznych talentów swych wielkich poprzedników. Pozbawiony doświadczenia, zmuszony do częstego odwoływania się do pomocy Hiszpanii, co z kolei wywoływało konflikty z dworem francuskim, prowadził pasywną i w sumie nieskuteczną politykę, także dynastyczną, co z biegiem lat stawało się coraz bardziej widoczne¹.

Proces dekadencji był jednak powolny, co Cosimo II zawdzięczał między innymi licznemu gronu dyplomatów, których odziedziczył po ojcu; ludzi doświadczonych i — co podkreśla historyk nowożytnej Florencji, John R i g b y H a l e — nadal aktywnie działających, mimo całkowitego braku instrukcji ze strony młodego księcia². To ich zapewne inicjatywie przypisać należy dużą aktywność dyplomatyczną Toskanii, jaką obserwujemy bezpośrednio po wstąpieniu na tron Cosimo II. Inna rzecz, że była to dyplomacja w istocie swojej kurtuazyjna.

O śmierci władcy i wstąpieniu na tron jego następcy należało powiadomić nie tylko zaprzyjaźnione, ale też wszystkie liczące się dwory europejskie. Informacje na temat podejmowanych w tym względzie działań pojawiły się na kartach ówczesnych *avvisi* — rękopiśmiennych doniesień cyrkulujących po całej Europie i pełniących funkcje dzisiejszej prasy — były więc uznawane za dostatecznie ważne i interesujące³.

¹ A. P a n e l l a, *Storia di Firenze*, Firenze 1984, s. 236–238.

² J. R i g b y H a l e, *Firenze e i Medici. Storia di una città e di una famiglia*, Mursia 1980, s. 224.

³ Charakterystykę watykańskiej kolekcji *avvisi* (Biblioteca Apostolica Vaticana, Urbinate Latini, dalej: BAV, Urb. Lat.), wraz z próbą oceny jej wartości źródłowej przedstawiłem w artykule *Avvisi z Polski w zbiorach urbinackich. Kilka uwag na temat przepływu informacji na przełomie XVI w.*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. XLI, 1997, s. 141–157; zob. też K. Z a w a d z k i, *Prasa ulotna za Zygmunta III*, Warszawa 1997, s. 9–48.

W *avvisi* z Florencji, uwzględnionych w plikach informacji redagowanych na początku lipca w Wenecji i w Rzymie, a adresowanych do książąt Urbino, czytamy między innymi, że marchese Botti wyruszył właśnie w poselstwie do Hiszpanii, a Vincenzo Salviati wysłany został do Anglii, po drodze zaś miał się zatrzymać w Turynie oraz na dworze księcia Lotaryngii. Z Wenecji 4 lipca pisano, że Lorenzo Gondi odbył właśnie audiencję pożegnalną, by następnie skierować się do Grazu i Salzburga. Do Neapolu podążył Filippo Celesi (*senza sapersi la causa*), zaś do Pragi, na dwór cesarski, baron Fabritio Coloretto, który potem odwiedzić miał księcia elektora saskiego w Dreźnie, a następnie inne dwory Rzeszy. Ta ostatnia misja, głównie ze względu na proceduralne kłopoty oraz despekty, jakie spotkać miały posła w Pradze, na kartach kolejnych *avvisi* pojawiać się będzie jeszcze wielokrotnie. Wszyscy wysłannicy mieli poinformować władców europejskich o objęciu przez Cosimo II rządów we Florencji i przekazać stosowne *complimenti*⁴.

W kontekście owej aktywności dyplomatycznej, na kartach *avvisi* pojawia się też postać markiza Luigiego Bevilacqua, który na przełomie czerwca przybył na dwór florencki, by przygotować się do misji dyplomatycznej. Początkowo sądzono, że powierzone mu zostanie odwiedzenie kilku książąt włoskich, arcyksiążąt Ferdynanda w Grazu i Macieja („króla Węgier”) w Wiedniu, dworu cesarskiego oraz *altri Principi di Germania* (wymieniano konkretnie Bawarię), wkrótce jednak okazało się, że do Pragi pojedzie kto inny (wspomniany już baron Coloretto), natomiast głównym celem misji Bevilacqua będzie Polska⁵.

Nasze zainteresowanie losami tego właśnie poselstwa nie wymaga więc dodatkowego uzasadnienia. Polskie kontakty dyplomatyczne z dworem tokańskim to temat, który nadal czeka na opracowanie, a stan wiedzy w tym zakresie jest niezmiernie ubogi, daleko ustępuje znajomości kontaktów z papieżem czy choćby Wenecją, o czym przekonać się można, przeglądając odnośne fragmenty „Historii dyplomacji polskiej” (1982), czy też najnowsze opracowania i edycje źródłowe dotyczące kontaktów polsko-włoskich⁶.

Spśród tych ostatnich, wzmiankę o poselstwie Luigiego Bevilacqua zawiera jedynie edycja korespondencji Sebastiana i Valeria Montelupich, opracowana przez Danutę Quirini-Popławską. Komentaria Ciampi e De Dagnona, do których w takiej sytuacji na ogół się odwołujemy, są jeszcze bardziej lakoniczne⁷. Tymczasem we florenckim Archivio di Stato zachował się diariusz tego właśnie poselstwa dość szczegółowo opisujący trasę podróży oraz pobyt Bevilacqua w Polsce, wraz z interesującymi charakterystykami osób, z którymi się tam kontaktował⁸. Źródło to, uzupełnione kore-

⁴ BAV, Urb. Lat. 1077, k. 321v, 343v, 346, 435, 459, Urb. Lat. 1078/I, k. 18v. Na temat wysłania kolejnych tokańskich ambasadorów w misjach o charakterze kurtuazyjnym — zob. Urb. Lat. 1077, k. 479, Urb. Lat. 1078/II, k. 543.

⁵ BAV, Urb. Lat. 1077, k. 315r–v, 343v, 346.

⁶ Zob. *Historia dyplomacji polskiej* t. II: 1572–1795, pod red. Z. Wójcika, Warszawa 1982, zwłaszcza s. 26–38; *Il carteggio di Giovanni Tiepolo, ambasciatore veneto in Polonia (1645–1647)*, a cura di D. Caccamo, Roma 1984; *Acta Nuntiatuariae Poloniae* t. I–, Romae 1990–.

⁷ *Korespondencja Sebastiana i Valeria Montelupich (1576–1609)*, oprac. D. Quirini-Popławska, Wrocław 1986, s. 172–173. Zob. też S. Ciampi, *Bibliografia critica* t. II, Firenze 1839, s. 127, 156, F. F. De Dagnon, *Gli Italiani in Polonia dal IX secolo al XVIII* t. II, Crema 1906, s. 188–189.

⁸ *Relatione del viaggio del S.r Marchese Bevilacqua nell’Ambasceria di Cracovia (1609)* — Firenze, Archivio di Stato, Archivio Mediceo 6377, Misc. Med. 777, s. 1–14.

spondencją dyplomatyczną nuncjuszy, rezydujących wtedy w Wilnie (Francesco Simonetta) oraz w Wiedniu (Placido de Marra), pozwala odtworzyć przebieg misji tokańskiego ambasadora z niemałą dokładnością.

Poselstwo Luigiego Bevilacqua jest, jak wspomnieliśmy, niemal zupełnie nieznaną polskiej historiografii. Tymczasem postać margrabiego, jak też rodzina, z której się wywodził, stanowić mogą istotny przyczynek do poznania nowożytnej europejskiej dyplomacji, zwłaszcza jej w istocie — choć to może tylko pozory — kurtuazyjno-towarzyskiego charakteru, a także mechanizmu rekrutowania osób podejmujących zadania dyplomatyczne.

Nazwisko Bevilacqua jest do dziś popularne we Włoszech i, co stanowi odstępstwo od reguły, nie może być jednoznacznie kojarzone z miejscem pochodzenia. Rodzina jest notowana już w XII w. w Weronie⁹. W późnym średniowieczu powstają jej dwie główne linie — Bevilacqua Grazia i Bevilacqua Lazise. Przedstawiciele pierwszej uzyskują tytuł hrabiowski w XV w. (*feudum* Brentino i Mancolacqua), drugiej zaś w 1571 r. zostają hrabiami Nogarole, zaś w dwa lata później (od Maksymiliana II) otrzymują tytuł hrabiów Cesarstwa, a także tytuły szlacheckie w Mantui i we Francji. Przedstawiciele rodu mieszkają już wtedy, poza Weroną i Mantuą, także w Padwie, Brescii, Ascoli i Ferrarze.

Tylko ta ostatnia gałąź — wywodząca się od Morando, w pierwszej połowie XIII w. członka władz miejskich Werony, oraz Guglielmo, który w następnym stuleciu na granicy terytoriów Werony i Padwy wznosił *castello* Bevilacqua — będzie nas interesować. Jej przedstawiciel, Cristin Francesco (zm. 1468), ożeniony z Lucią Ariosti di Ferrara, właśnie do Ferrary przenosi swą rezydencję, dodając do swojego nazwisko rodowe żony. Z ferraryjskiej linii Bevilacqua Ariosti wywodzi się nasz Luigi, syn Antonia (zm. 1592), urodzony w 1563 r.

Choć na kartach włoskich kompendiów Luigi zdecydowanie ustępuje pola swemu młodszemu bratu, Bonifazio (1570–1627), od wczesnych lat robiącemu karierę w strukturach Kurii rzymskiej¹⁰, to jednak jego *curriculum vitae* można odtworzyć z dostateczną precyzją, uznając zarazem za bardzo interesujące i ważne dla studiowania mechanizmu rekrutacji kadr dyplomatycznych w nowożytnej Europie¹¹.

Po studiach, które odbył najpierw w Perugii, a następnie w rodzinnej Ferrarze, gdzie uzyskał doktorat obojga praw, Luigi związał się z dworem książąt d'Este, choć utrzymywał już wtedy kontakty z książętami Modeny. Dzięki protekcji kardynała Luigiego d'Este w 1586 r. uzyskał od Henryka III obywatelstwo Paryża, z prawem posiadania dóbr we Francji. Na polecenie samego księcia Alfonso II d'Este uczestniczył w misjach dyplomatycznych, między innymi towarzysząc w 1590 r. markizowi Filippo d'Este w jego podróży do Rzymu. Celem poselstwa było nie tylko złożenie papieżowi Grzegorzowi XIV rutyno-

⁹ Zob. V. Spre ti, *Enciclopedia storico-nobiliare italiana* t. II, Milano 1929, s. 68–70.

¹⁰ Absolwent uniwersytetu w Padwie, był *cameriero secreto* Grzegorza XIII, a następnie gubernatorem Camerino za Klemensa VIII, który to papież 3 marca 1599 mianował go kardynałem, a następnie biskupem Cervia, legatem w Umbrii i w Perugii — zob. G. Moroni, *Dizionario di erudizione storico-ecclesiastica* t. V, Venezia 1840, s. 198–199; *Dizionario biografico degli italiani* t. IX, s. 786–788.

¹¹ Najwięcej szczegółów biograficznych przynosi encyklopedyczne opracowanie P. Litt a, *Famiglie celebri di Italia* t. I, Milano 1819, s. 372–373. Wielce przydatne okazało się też, nie pozbawione akcentów hagiograficznych, a przez to wymagające szczególnej ostrożności, opracowanie V. S e t a, *Compendio Historico dell'origine, discendenza, attioni, et accasamenti della Famiglia Bevilacqua*, wyd. w Ferrarze, u Vittorio Baldiniego, w roku — niestety — 1606, a więc nie obejmujące ostatnich dziesięciu lat życia naszego bohatera.

wej obediencji, lecz podjęcie w Kurii delikatnych negocjacji co do przyszłości politycznej Ferrary, do zwierzchności nad którą — w sytuacji braku ciągłości dynastycznej rodu Este — papieżstwo coraz wyraźniej aspirowało.

Ostateczne rozstrzygnięcie, zmuszające naszego bohatera do podjęcia jednej z najważniejszych decyzji życiowych, nastąpiło po śmierci księcia Alfonso II w 1597 r. Aspirujący do sukcesji Cesare d'Este natrafił na stanowczy sprzeciw papieża Klemensa VIII, poparty groźbą zbrojnej interwencji. Kardynał legat Pietro Aldobrandini na czele wojsk papieskich wyruszył na północ i dotarł do Faenzy, zajmując między innymi należący do rodziny Bevilacqua castello San Prospero. Luigi Bevilacqua, od 1593 r. z nominacji księcia zasiadający w dwunastoosobowej radzie miejskiej Ferrary (*Consiglio e Magistrato de' Dodici*), szybko wyciągnął wnioski: pośpieszył do Faenzy, by prosić kardynała Aldobrandino o protekcję.

Krok ten można by rzecz jasna rozpatrywać w kategoriach zdrady dotychczasowego patrona, oskarżając naszego bohatera o cynizm i wyrachowanie. Bardziej adekwatna do nowożytnych realiów wydaje się jednak konstatacja, iż Bevilacqua — człowiek niewątpliwie ambitny i żądny sukcesu — starał się aktywnie uczestniczyć w specyficznej grze na „rynku protekcyjnym”, stale szukając nowych, potężniejszych patronów, których ewentualna opieka otwierałaby perspektywy dalszej kariery. Zmiana patrona, jak to za chwilę zobaczymy, nie zawsze oznaczała zerwanie dotychczasowych więzi, co kategorię zdrady czyni tym bardziej nieprzydatną. Przykład Bevilacqua i jego dalszych losów pokazuje bowiem, że — przynajmniej od pewnego poziomu społecznej hierarchii — możliwe było wtedy funkcjonowanie w kilku strukturach klientarnych jednocześnie.

Na decyzję Luigiego związania się z Aldobrandinimi wpływ miała zapewne postawa brata, Bonifazio, pełniącego już wtedy funkcję gubernatora Camerino, a więc urzędnika Kurii, oraz fakt, że dobra rodowe Bevilacqua znajdowały się w okolicach Bolonii, należącej do państwa kościelnego. Deklaracja złożona w Faenzy została przez kardynała przyjęta i szybko zaczęła Luigiemu przynosić wymierne korzyści. Uzyskał obywatelstwo państwa kościelnego oraz powierzono mu dowództwo części stacjonujących w regionie wojsk papieskich, których oddziały wkrótce opuściły należący doń zamek rodowy w San Prospero.

Po powrocie do Ferrary, przyszło mu w charakterze reprezentanta władz miejskich witać kardynała Aldobrandini, którego uroczysty wjazd — symbolizujący nową podległość polityczną miasta (książę Cesare d'Este musiał schronić się do Modeny) — odbył się 29 stycznia 1598. Jeszcze w tym samym roku, z nominacji Klemensa VIII, wszedł Bevilacqua do nowych władz miasta, jako piąty z dwudziestu siedmiu tzw. *Gran Consiglieri*.

Lista uzyskanych przywilejów i korzyści okazała się długa. Na mocy brewe z 15 lipca 1600 Luigi otrzymał obywatelstwo i szlachectwo bolońskie, a zarazem został zwolniony z wszelkich opłat miejskich w Ferrarze i Bolonii; uzyskał prawo do noszenia broni i swobodnego polowania na całym terytorium państwa, a także uprawnienia jurysdykcyjne w swych dobrach (powoływanie trybunałów, mianowanie notariuszy, nadawanie pełni praw osobom pochodzącym z nieformalnych związków). Dokument papieski, oprócz Luigiego, wymieniał także jego dwóch braci, Bonifazio (wyniesionego już do godności kardynalskiej) i Alfonso, a także siedmiu kuzynów. W kilka miesięcy później, 3 kwietnia 1601, Bevilacqua zostali oficjalnie przyjęci do rodziny Aldobrandinich — z prawem używania ich rodowego herbu. Obok kolejnych tytułów (*conte Palatino, cavaliere del palazzo Lateranense*) i zaszczytów (wyróżnienie złotą ostrogą — *speron d'oro*) uzyskują w 1602 r. pałac Tusculano, leżący sześć mil od Bolonii, a wkrótce potem zamek

Macastorna wraz z przyległym majątkiem; potwierdzono też przyznane im wcześniej obywatelstwo Bolonii — z wszelkimi wynikającymi z tego prerogatywami, ale bez obowiązku rezydencji.

Związek z Aldobrandinimi, który — jak widać z powyższego wyliczenia — przyniósł Luigiemu i jego braciom niemałe korzyści, utracił swą atrakcyjność wraz ze śmiercią Klemensa VIII, zmuszając papieskich klientów do szukania nowego patrona. W 1605 r. — między innymi podczas rozmowy z kardynałem Aldobrandinim w Rawennie — Bevilacqua najwyraźniej pilnie badał swoje możliwości i szanse w Kurii zarządzanej przez nowych władców. Spotykamy go następnie w poselstwie Ferrary składającym obediencję papieżowi Leonowi XI Medici, a po jego rychłej śmierci — Pawłowi V Borghese.

Ocena kurialnych perspektyw w czasach nowego pontyfikatu najwyraźniej nie wypadła korzystnie, toteż Bevilacqua zwraca się ku swoim dawnym protektorom — mantuńskim Gonzagom. Do ich z kolei rodziny zostaje przyjęty w 1606 r., z rąk księcia Vincenzo otrzymuje obywatelstwa Mantui i Monferrato, a co najważniejsze — zamek Fontanile in Monferrato, przekształcony w dziedziczne feudum Bevilacqua, któremu odtąd przysługiwać będzie tytuł margrabiego. W 1608 r. spotykamy go w orszaku towarzyszącym księciu Francesco Gonzaga w podróży do Turynu, na ślub z Margheritą di Savoia.

Zbliżenie z Gonzagami, mimo niewątpliwych i bardzo wymiernych płynących z tego korzyści, nie mogło w pełni zrekomensować związku z Aldobrandinimi. W tym samym mniej więcej czasie, odrzuciwszy — jak twierdzi siedemnastowieczny biograf rodziny, Valerio Seta — intratną ofertę służby u króla Francji, nawiązuje Bevilacqua kontakt z florenckim dworem Medyceuszy. W 1607 r., a więc jeszcze przed podróżą do Turynu, na polecenie wielkiego księcia Ferdynanda I udaje się na dwór Henryka IV do Paryża, by reprezentować władcę Toskanii na weselu księcia orleańskiego. W dwa lata później, jako wysłannik wielkiego księcia Cosimo II, dociera aż na dwór polski. Przebieg tego poselstwa rekonstruujemy poniżej na podstawie zachowanego diariusza, korespondencji nuncjuszy oraz kolekcji *avvisi*.

Paralelny patronat Gonzagów i Medyceuszy to jeszcze nie wszystko! Naszemu bohaterowi najwyraźniej udało się po pewnym czasie pozyskać także względy papieża Borghese. W 1607 r. Paweł V mianował go bowiem kapitanem „stu pancrzy” (*di cento corazze*), wkrótce zaś potem lista tytułów, którymi Bevilacqua mógł się poszczycić, wzbogaciła się o obywatelstwa Camerino, Perugia, Asyżu i Foligno, wreszcie, samego Rzymu (8 listopada 1611) — z zaliczeniem do tamtejszego *ordine senatorio*.

Po okresie szczególnie intensywnej działalności w pierwszej dekadzie XVII w., Bevilacqua powrócił na stałe do swej rodzinnej Ferrary, poświęcając się — jak się wydaje — działalności uniwersyteckiej oraz animowaniu tamtejszych instytucji o charakterze intelektualnym. Zagadnieniami tymi interesował się bowiem od dawna. We wczesnej wersji testamentu cały swój majątek — na wypadek braku potomstwa — przeznaczył na ufundowanie w Ferrarze kolegium, do którego uczęszczałaby młodzież szlachecka. Jednak i pod tym względem los okazał się dlań łaskawy: w małżeństwie z wenecką hrabianką Leonorą Collalta doczekał się ośmiorga dzieci (jedna z córek, Biancamaria, zmarła w niemowlęctwie).

Od 1612 r. zajmował się więc reformą studiów na istniejącym uniwersytecie. W liście do kardynała Scipione Borghese — jedynym zachowanym w Archiwum Watykańskim — datowanym w Ferrarze, 26 października 1616, a więc na niespełna miesiąc przed śmiercią, deklarował adresatowi, a pośrednio także kardynałowi Ludovisi, swe pełne oddanie i go-

towość do usług (w tym przypadku objawić się to miało poparciem starań niejakiego doktora Accheffini, który pragnął opuścić na pewien czas Ferrarę, zachowując jednak swą tamtejszą uniwersytecką gaźę)¹². Był też Bevilacqua jednym z założycieli tzw. Accademia degli Intrepidi (Nieustraszonych) — typowej dla owych czasów instytucji, będącej forum spotkań i intelektualnych dyskusji.

W sumie nie sposób odmówić naszemu bohaterowi konsekwencji, życiowego sprytu i skuteczności oraz determinacji w zabieganiu o swą karierę. Jego losy zdają się zarazem trafnie ilustrować realia społeczne Italii w okresie potrydenckim, charakteryzować skomplikowany system zależności w obrębie elit tamtejszego społeczeństwa. Mnogość podmiotów politycznych funkcjonujących na gruncie włoskim i ich wzajemne powiązania, także dynastyczne, pozwalały ambitnym, wykształconym jednostkom oferować swoje usługi kolejnym patronom, a niekiedy nawet czynić to w układzie synchronicznym.

Este, Gonzagowie, Aldobrandini, Medyceusze, wreszcie Borghese, a być może także Ludovisi, w roli protektorów — to lista doprawdy imponująca. Przedstawiciele najświetniejszych włoskich rodów wyjątkowo zgodnie doceniali zalety i kwalifikacje Luigiego Bevilacqua, tolerując niejednokrotnie jego kontakty z konkurencyjnymi dworami. Talenty dyplomatyczne naszego bohatera zyskują w ten sposób najwyższą ocenę.

Misja, którą odbył w roku 1609 była — jak o tym już wspominaliśmy — jedną z wielu ówczesnych inicjatyw dworu toskańskiego i, jak pozostałe, miała przede wszystkim kurtuazyjny charakter. Nowy wielki książę, Cosimo II, zawiadamiał zaprzyjaźnione i liczące się dwory europejskie o śmierci ojca i swoim wstąpieniu na tron. Miło jest skonstatować, że na liście tej znalazł się dwór polskiego króla — raczej nie ze względu na intensywność ówczesnych kontaktów Rzeczypospolitej z Toskanią, lecz z uwagi na świeżej daty więzi powinowactwa łączące Zygmunta III nie tylko z Habsburgami, ale również z Medyceuszami.

Zadanie było więc ambitne (co pasuje do naszych wyobrażeń na temat postaci margrabiego), nie tyle w sensie dyplomatycznym, co raczej, powiedzielibyśmy, logistycznym. Wybierając się w podróż, Bevilacqua nie zdawał sobie zapewne sprawy, że przyjdzie mu dotrzeć nie tylko do Krakowa, lecz do Wilna, skąd Zygmunt III wyruszył właśnie na oblężenie Smoleńska, pozostawiając na miejscu królową i znaczną część swojego dworskiego otoczenia.

Zachowany diariusz podróży toskańskiego ambasadora pisany jest w trzeciej osobie, przez kogoś z otoczenia margrabiego, a zarazem postać niewątpliwie doświadczoną w podróżach i zaprawioną w dyplomatycznym rzemiośle. Wskazuje na to ogromna lakoniczność fragmentów dotyczących samej drogi, pokonywania wielkich bądź co bądź odległości i to na obszarach coraz gorzej przygotowanych do obsługi podróżujących.

Uwagę autora absorbują natomiast wszelkie elementy dyplomatycznego ceremoniału, które odnotowuje krótko, lecz z wyraźnym znawstwem, oraz osoby napotkane w kolejnych miejscach — władcy, ich rodziny, otoczenie i urzędnicy, niekiedy dodatkowo, choć zawsze skrótowo charakteryzowani. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż na autorze diariusza cała eskapada nie zrobiła większego wrażenia. O jego obeznaniu z dyplomatycznym rzemiosłem zdają się też świadczyć bardzo skrupulatne uwagi na temat miejsc postoju i oferowanych wygod, wraz z zaznaczeniem, kto ponosił kosztą pobytu.

Bevilacqua opuścił Florencję w połowie lipca, kierując się na Modenę, Parmę i Mantuę, by najpierw na tamtejszych dworach wypełnić powierzoną misję. Podróż przebiegła

¹² Archivio Segreto Vaticano (dalej: ASV), Fondo Borghese I 716, k. 442r.

chyba spokojnie, choć trudno nie dodać, że niemal dokładnie w tym czasie *avviso* z Modeny przyniosło wiadomość o silnym trzęsieniu ziemi w okolicach Reggio¹³.

W Modenie (16–19 lipca) zatrzymał się nie na dworze książęcym, lecz u stałego rezydenta tokańskiego o nazwisku Bovio, taką bowiem — czytamy w diariuszu — umowę co do zasad goszczenia posłów nadzwyczajnych zawarły ze sobą oba zaprzyjaźnione dwory, jeszcze w czasach wielkiego księcia Ferdynanda. Niemniej urzędnicy dworu dostarczyli posłowi i jego otoczeniu wiktuały: drób oraz wino. Podczas audiencji u młodego księcia Luigiego, która odbyła się na stojąco, obaj rozmówcy mieli odkryte głowy; analogiczny protokół obowiązywał podczas wizyty u księżniczki Giulii, natomiast księżna Virginia de' Medici, żona księcia Cesare d'Este, wysłannika tokańskiego nie przyjęła, tłumacząc się złym samopoczuciem.

W Parmie (19–21 lipca) na spotkanie posła wyjechał w dwie karoce dworzanin Muzio Pustirli, a później w trakcie pobytu stale opiekował się gościem książęcy sekretarz o nazwisku Linate, który odwiedzał go co wieczór. Bevilacqua zatrzymał się w gospodzie, ale — podobnie jak w Modenie — żywność dostarczali mu dworscy urzędnicy. Miała miejsce tylko jedna audiencja u księcia Ranuccio Farnese i jego żony, Margarety Aldobrandini — nie doszło więc do zwyczajowej audiencji pożegnalnej; wobec posła gospodarze używali tytułu „Illustrissimo”.

W Mantui (22–23 lipca) również przyszło mu zatrzymać się w gospodzie, gdyż — jak czytamy — książąt nie było wtedy w mieście. Szybko jednak został zaproszony na dwór, gdzie przydzielono mu elegancki apartament. W zastępstwie rodziców, Vincenzo Gonzagi i Eleonory de' Medici, posła przyjęli synowie, Silvio i Vincenzo, z należnymi honorami: pierwszy tytułował go „Eccellenza”, drugi — „Illustrissimo”; obaj wyrazili zainteresowanie zdrowiem arcyksiężniczki Marii Maddaleny, młodej żony Cosimo II, będącej, o czym już w Mantui wiedziano, w błogosławnym stanie. Poza tym protokół był analogiczny, jak w Modenie i Parmie.

W Trydencie (2–4 sierpnia) gościł Bevilacqua u kardynała Carla Madruzzo, który — dowiedziawszy się z pewnym opóźnieniem o przybyciu posła — dwukrotnie zaprosił go do siebie na posiłek, czynił należne honory, a nawet osobiście odprowadził do gospody.

W Innsbrucku (7–9 sierpnia) miejscem postoju była oberża wyznaczona osobiście przez arcyksięcia Maksymiliana, który okazał się sympatyczny i bardzo wylewny — wyszedł na spotkanie posła do drugiej antykamery, wziął go następnie w ramiona i prawił liczne grzeczności; podobna atmosfera panowała podczas audiencji u Anny Katarzyny, wdowy po arcyksięciu Ferdynandzie. Nikt natomiast — to, zdaniem autora diariusza, pierwsza różnica w stosunku do obyczajów panujących w Italii — nie odwiedzał posła w jego stacji, choć arcyksiążę wyznaczył mu stałą asystencję w osobie swego dworzanina Lelio Pechio (włoskie brzmienie tego nazwiska warto przy okazji podkreślić).

Nauczony doświadczeniem z Mantui, a także z Trydentu, gdzie okazywało się, iż główni adresaci poselstwa są chwilowo w mieście nieobecni, starał się Bevilacqua powiadamiać listownie kolejne dwory o swym planowanym przybyciu, czego korzystne efekty odnotował już w Monachium, następnym miejscu postoju (11–14 sierpnia), a także w Wiedniu (18–23 sierpnia).

W miejscu leżącym dwie mile od Monachium (dokąd Bevilacqua dotarł na barce płynącej z Hall) oczekiwał nań powóz przysłany przez księcia Maksymiliana, zaś w bra-

¹³ BAV, Urb. Lat. 1077 k. 435r: „Di Roma, 25 VII 1609”.

mie miasta — dworzanin Giulio Cesare Crivelli z dwiema dwukonnymi karetami. Poseł zakwaterowany został w pałacu, będąc — wedle słów Crivellego — pierwszym po ambasadorku hiszpańskim, który dostąpił tego zaszczytu. Wyróżnienie to dotyczyło, rzecz jasna, tylko osoby margrabiego; jego ludźmi zaopiekowali się dworzanie księcia. Zaraz też złożyli posłowi wizyty urzędnicy dworu: baron Terin — w imieniu księcia, oraz Giovanbattista d'Arco — w imieniu księżnej Elżbiety Lotaryńskiej. Audiencja u pary książęcej nastąpiła następnego ranka, na siedząco, w serdecznej atmosferze, a ponieważ gospodarze zamierzali nazajutrz wyjechać z miasta (*per certa devotione*), jeszcze tego samego dnia doszło do drugiej rozmowy, uznanej przez obie strony za audiencję pożegnalną. Nie odbyło się natomiast planowane spotkanie z siostrą księcia, Maksymilianą, która wyrażała początkowo wielkie zainteresowanie nowinami z Florencji; poprzestano na kontakcie przez osoby trzecie.

Jednak program wizyty nie został w ten sposób wyczerpany. Na polecenie księcia, Giulio Cesare Crivelli (znowu Włoch w roli opiekuna) zaprosił gościa na wspólne zwiedzanie miasta; przed południem mógł Bevilacqua obejrzeć między innymi kolegium jezuitów, po obiedzie zaś podziwiać zasoby książęcego skarbcza. Na odjezdnym Crivelli odprowadził posła do bramy miasta, zaś przysłana od dworu karetą odwiozła go do Borsemburga, gdzie margrabia ponownie wsiadł na barękę, kierując się w stronę Wiednia.

Tu przyjmowany był nie mniej uroczyście, powitany w imieniu króla (tak w tekście konsekwentnie określany jest arcyksiążę Maciej, jako król Węgier) przez dworzan, Ottavio Cavriani i Alessandro Ridolfi, którym wręczył listy od wielkiego księcia oraz jego sławnego sekretarza i nieformalnego zwierzchnika tokańskiej dyplomacji, Belissario Vinta. Zakwaterowany został w gospodzie, na koszt króla; oferowane tam menu wzbogacić miał podarunek w postaci upolowanego jelenia.

Nazajutrz posła odwiedził jedynie Cavriani; poza tym nic się nie działo, gdyż król ze swym otoczeniem wyjechał za miasto (*in campania*). Do audiencji doszło dopiero dnia następnego. Po margrabiego przyjechał dworzanin Giberto di Santo Hilér w dwie sześciokonne karety; przy wejściu do antykamery uroczyście powitał go marszałek dworu, baron Menco. Cierpiący na podagrę monarcha przyjął posła na siedząco, z nakrytą głową; powitał go serdecznie, biorąc w ramiona i prosząc, by ten usiadł i nakrycia głowy również nie zdejmował; ustalono, że drugiej (pożegnalnej) audiencji już nie będzie, natomiast król zadeklarował, że chętnie przyjmie swego rozmówcę, gdy ten będzie wracał z Polski¹⁴.

Marszałek dworu odprowadził posła do schodów, Cavriani i Ridolfi — do karety, zaś Giberto — do gospody. Jeśli dodamy, że podczas pobytu w Wiedniu stale towarzystwo zapewniał posłowi Carlo Magni, zarządca poczty, oraz przypomnimy, iż w Innsbrucku asystował mu Lelio Pechio, zaś w Monachium — Giulio Cesare Crivelli, to stwierdzić przyjdzie nie tylko obecność włoskich dworzan na zaalpejskich dworach, lecz także fakt korzystania z ich usług właśnie wtedy, gdy władcom przychodziło gościć dostojnego przybysza z Italii.

Obraz owej włoskiej obecności w europejskich strukturach dworskich i dyplomatycznych, widzianej tu przez pryzmat jednego zaledwie poselstwa, uzupełnić należy o kontakty z nuncjuszami. Od momentu przybycia posła tokańskiego do Wiednia nie jesteśmy już

¹⁴ Doszło tu jeszcze do nieplanowanego spotkania Bevilacqua z arcyksięciem Karolem, który — choć w drodze ze Śląska do Grazu zatrzymał się w Wiedniu tylko na jedną noc — udzielił posłowi posłuchania i traktował bardzo serdecznie (wypytywał głównie o wielką księżną Marię Maddaleny), ale na zakończenie odprowadził gościa tylko do drzwi pokoju.

bowiem skazani na informacje zawarte w diariuszu powstałym w najbliższym otoczeniu podróżującego ambasadora. Uzupełnia je bowiem i pozwala kontrolować korespondencja dyplomatów papieskich.

Najważniejszym reprezentantem Stolicy Apostolskiej na dworach Habsburgów był wtedy bez wątpienia rezydujący od 1607 r. na dworze cesarskim w Pradze nuncjusz Antonio Caetano, do którego obowiązków należało początkowo zbieranie i przesyłanie informacji także z Wiednia. Szczęśliwie — z punktu widzenia precyzji i kompletności zachowanych źródeł — w orszaku kardynała Millini, który w następnym roku udał się do Rzeszy, by pośredniczyć w sporach pomiędzy cesarzem Rudolfem a arcyksięciem Maciejem, znalazł się też biskup Melfi, Placido de Marra (zm. 1620), który na przełomie sierpnia i września ustanowiony został nuncjuszem zwyczajnym na wiedeńskim dworze Macieja (gdy uzyskał on tytuł króla Węgier — *destinato nuovo Re*). Ten ambitny i pracowity dyplomata miał zresztą wkrótce, bo w lipcu 1612 roku, zostać nuncjuszem na dworze cesarskim¹⁵.

W zakres zainteresowań nuncjusza wiedeńskiego wchodziły plany matrymonialne króla Macieja i w tym kontekście, już w liście pisanym w Wiedniu 25 lipca 1609, podsuwał pod rozagę kardynałowi Borghese ewentualność kandydatury *primogenita di Toscana* (Caterina, siostra Cosimo II, wyszła potem za Ferdynanda Gonzagę)¹⁶. Nuncjusz wykorzystał więc świetną okazję, jaką była wizyta w Wiedniu tokańskiego ambasadora, by zdobyć dodatkowe informacje na interesujący go temat i przekazać je do Rzymu. Uczynił to w trzech kolejnych listach do kardynała Borghese, datowanych 22 i 29 sierpnia¹⁷.

Poza znaną nam już z diariusza faktografią, obejmującą cel poselstwa Bevilacqua, przebytą trasę i dalsze dyplomatyczne plany oraz wysoką oceną oprawy audiencji u króla Macieja (*gratissima audienza*), znajdujemy tu streszczenie rozmowy obu dyplomatów na temat ewentualnego dynastycznego aliansu Habsburgów i Medyceuszy.

Doszło więc do modelowego wręcz spotkania dyplomatycznego na neutralnym terenie: de Marra wypytywał gościa o księżniczki tokańskie, ten zaś chciał wiedzieć, co w Wiedniu mówi się o planach matrymonialnych króla Macieja i dlaczego ten ociąga się z wyborem żony. Nuncjusz, nie posiadając — jak pisze — dostatecznie precyzyjnych instrukcji kardynała Borghese, odpowiadał zdawkowo, toteż rozmówcy poprzestali na ogólnej konkluzji, iż dobrze by było króla do małżeństwa zachęcić. Z dalszych listów nuncjusza wynika, że — wedle jego oceny — doradcy króla, dzieląc tę opinię, mieli go namawiać do przyjęcia właśnie oferty tokańskiej (*il primo loro oggetto sarà quello di Toscana*).

Przed wkroczeniem w granice Rzeczypospolitej Bevilacqua złożył jeszcze wizytę biskupowi ołomunieckiemu, kardynałowi Franciszkowi Dietrichstein, w jego rezydencji w Kromieryżu. Jeśli wierzyć diariuszowi podróży, to on właśnie zgotował posłowi najświetniejsze powitanie. Sekretarz kardynała wyjechał mu na spotkanie do miasteczka Vyškov, koło Ołomuńca, w jedenaście sześciokonnych karet. Gdy orszak znajdował się w odległości jednej mili od Kromieryża, z murów zamkowych oddano salwę artyleryjską, a sameму wjazdowi towarzyszyła kanonada z muszkietów i arkebuz. Zakwaterowano gościa na zamku. Kardynał, stale zwracający się doń per „Eccellenza”, dwukrotnie gościł posła na

¹⁵ Zob. S. Pieralisi, Mss. Barberini. Inventario di Carteggi Diplomatici, Germania, k. 116.

¹⁶ ASV, Segreteria di Stato, Germania 114 A, k. 33r.

¹⁷ Tamże, k. 91r–v, 94r, 96r.

kolacji, za każdym razem osobiście, tylko w towarzystwie sekretarza, odprowadzał do stacji, a na pożegnanie — do samej karety.

Zarysowująca się w trakcie podróży zasada, iż im dalej na wschód, tym huczniej i z większą pompą poseł był przyjmowany, znalazła pełne potwierdzenie podczas pobytu w Rzeczypospolitej, choć — przypomnijmy — dwór polski był wtedy zdeintegrowany w związku z osobistym zaangażowaniem króla w działania militarne pod Smoleńskiem, gdzie towarzyszyła mu część najwyższych dostojników państwa. Inni przebywali nadal w Krakowie, natomiast znaczącą część funkcji stołecznych przejęło wtedy Wilno, gdzie przebywał dwór królowej, a także siostry króla, Anny Wazówny, oraz grupa senatorów, gdzie czasowo rezydował nuncjusz i gdzie odprawiano wtedy zagraniczne poselstwa.

Bevilacqua dotarł 2 września do Krakowa, gdzie — w związku z nieobecnością dworu — zatrzymał się w domu Lorenzo Lenzi, Florentczyka, właściciela miejscowej gospody. Tu odwiedził go marszałek nadworny Mikołaj Wolski, jeden z adresatów listów wielkiego księcia, które poseł miał ze sobą. Podczas obiadu marszałek przedstawił posłowi sytuację i dyplomatyczne konsekwencje prowadzonych działań militarnych oraz udzielił wskazówek dotyczących podróży na Litwę. Po pięciodniowym odpoczynku, odprowadzony przez marszałka pół mili za miasto, wyruszył więc Bevilacqua w stronę Wilna, w towarzystwie dworzanina królewskiego, Francuza, księdza della Cola [de Lacole? — przyp. aut.].

Po dwóch tygodniach, 22 września, dotarł na przedmieścia Wilna, gdzie na polecenie królowej został zakwaterowany. Następnego ranka przybyli po niego Henryk Firlej, referendarz koronny, oraz Marcin Krasicki, starosta bolimowski, krajczy królowej, któremu zlecono stałe asystowanie posłowi. W paradnym orszaku, składającym się z dwóch karek i ponad stu jeźdźców w odświętnych liberjach, wprowadzili go w bramy miasta.

Poseł zamieszkał początkowo w pałacu Radziwiłłów (*casa del Duca d'Olic* — tak odczytujemy ten niejasny zapis — a więc księcia na Ołyce, czyli Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki)¹⁸, o pokojach wyłożonych jedwabnymi tapiseriami i złożonymi kurdybanami, pełnym służby gotowej spełniać wszelkie życzenia dostojnego gościa (*servitori richieduti all'allogio d'ogni gran personaggio*), strzeżonym przez dwunastu hajduków; potem przyjął także gościnę Hieronima Wołłowicza, podskarbiego litewskiego.

Po czterech dniach, 26 września, został przyjęty na pierwszej audiencji, doprowadzony przed oblicze królowej przez podkanclerzego litewskiego, Gabriela Wojnę; rozmowa przebiegła — wedle autora diariusza — w bardzo przyjaznej atmosferze (*audienza humanissima*), rolę tłumacza pełnił referendarz Henryk Firlej. Tego samego przedpołudnia, uprzejmego i nie mniej serdecznego posłuchania (*l'audienza fu cortese et affettuosa*) udzielił posłowi królewicz Władysław — na siedząco, z odkrytą głową, nieco tylko unosząc się z taboretu przy powitaniu i na pożegnanie; w roli tłumacza wystąpił tym razem podskarbi wielki litewski, Hieronim Wołłowicz.

Do drugiej audiencji, w analogicznej sekwencji — najpierw przyjęcie przez królową, potem przez królewicza (tym razem obaj rozmówcy mieli nakryte głowy), doszło 7 października. Pretekstem było oficjalne powiadomienie polskiego dworu o narodzinach córki wielkiego księcia, Marii Cristiny. Asystę od stacji do dworu i w drodze powrotnej ponownie zapewniał posłowi podkanclerzy Wojna. Nie doszło natomiast do spotkania z królew-

¹⁸ Druga ewentualność: *Duca d'Ohin* — może być fonetycznym zapisem słowa „Wołyń”; chodziłoby wtedy o „księcia wołyńskiego”, a więc zapewne o kogoś z Zaslawskich: Janusza, wojewodę wołyńskiego, lub Aleksandra, kasztelana wołyńskiego.

ną Anną Wazówną. Na początku pobytu Bevilacqua jej nie odwiedził, gdyż — jak czytamy w diariuszu — nie miał stosownych instrukcji (*non havendo ordine*), później zaś królowna wymówiła się złym samopoczuciem, co zostało przyjęte za dobrą monetę (*face dire essere indisposta, come veramente era*).

Oczekując na decyzję króla, czy zechce go przyjąć osobiście w obozie pod Smoleńskiem, Bevilacqua prowadził w Wilnie bardzo intensywne życie towarzyskie. Odwiedzali go i gościli między innymi, poza wspomnianymi już podskarbin Wółłowiczem i podkanclerzym Wojną, także brat tego ostatniego, biskup wileński Benedykt Wojna oraz kasztelan chełmiński, Michał Konarski, preceptor i opiekun królewicza Władysława. Doszło też do kilkakrotnych kontaktów i wspólnych posiłków z nuncjuszem Francesco Simonetta, o czym czytamy zarówno na kartach diariusza, jak też w raportach nuncjusza przesyłanych do Rzymu.

Poselstwo florenckie nie mogło bowiem nie zostać w nich uwzględnione. Podobnie jak w przypadku pobytu Bevilacqua w Wiedniu, mieliśmy więc okazję skonfrontowania treści diariusza ze źródłem zewnętrznym i — przynajmniej w odniesieniu do faktografii — wiarygodnym. Konfrontacja ta, dodajmy, i tym razem wypadła w pełni zadowalająco, potwierdzając wartość diariusza, jako tekstu oszczędnego w słowa, lecz kreślonego bardzo kompetentną ręką.

W liście pisanym 25 września Simonetta donosił kardynałowi Borghese o przybyciu posła tokańskiego i celu jego misji, podkreślając, że Bevilacqua przyjmowany jest bardzo okazale, a pobyt jego w pełni finansuje królowa. Informował też o wysłaniu kurierów do króla, z zapytaniem, czy poseł ma się udać do niego *in Moscovia*, czy też zostanie odprawiony w Wilnie, co papieskiemu dyplomacie, mającemu w tym względzie własne doświadczenia, wydawało się dużo bardziej prawdopodobne (*come a me par verisimile, che debba essere*)¹⁹.

W następnym liście, z 6 października, nuncjusz odnotował pierwszą audiencję posła u królowej i królewicza, przywiezione w prezencie dla Konstancji klejnoty (w postaci wysadzanego drogimi kamieniami diademu oraz wisiorka), które siostrze ofiarowała wielka księżna Toskanii, wystawność przyjęć, niemal codziennie wydawanych na cześć gościa przez rezydujących w Wilnie senatorów, oraz własne z nim kontakty. W kolejnym, z 12 października, donosił o odpowiedzi Zygmunta III (Bevilacqua otrzymał ją dnia poprzedniego), który posła tokańskiego do przyjazdu pod Smoleńsk nie zachęcał, z czego ten skwapliwie skorzystał, postanawiając poprzestać na dostarczeniu królowi przez posłańca swych *lettere credentiali* i na tym misję zakończyć²⁰.

Uzyskawszy więc 14 października audiencję pożegnalną u królowej, trzy dni później opuścił Bevilacqua Wilno, odprowadzony na pół mili przez referendarza Firleja, krajczego Krasickiego oraz *altri gentilhuomini Pollacchi*. W liście do kardynała Borghese, pisanym tego samego dnia (17 października), wyjazd posła odnotował nuncjusz Simonetta, dodając — o czym brak wzmianki w diariuszu — iż margrabia został przez królową obdarowany sześcioma zaprzęgowymi rumakami²¹.

Drogę do Krakowa odbył poseł w towarzystwie księdza della Cola, ponownie pełniącego funkcję opiekuna i przewodnika w podróży, ale — co skrupulatnie zostało odnotowane — na własny koszt. Dopiero na miejscu, zgodnie z życzeniem królowej, przywrócono

¹⁹ Tamże, k. 207r.

²⁰ ASV, Segreteria di Stato, Polonia 37 A, k. 53r, 60r.

²¹ Tamże, k. 74r.

mu status gościa polskiego dworu. Rolę gospodarza, zapewne w związku z wyjazdem marszałka Wolskiego w poselstwie do Rzymu, pełnił tym razem Stanisław Płaza, wielkorządca zamku krakowskiego, który na czele stosownego orszaku powitał margrabię na miłę od Krakowa, ponownie ulokował w gospodzie Lorenza Lenzi i przywoicicie ugościł (*fu convitato solennemente*).

Bevilacqua opuścił Kraków 8 listopada, odprowadzony na zwyczajową miłę za miasto przez Płazę, któremu tym razem towarzyszył Jan Stanisławski, syn Baltazara podskarbiego koronnego, oraz grupa szlachty.

Dalsza trasa, jaką poseł udał się do Florencji nie jest nam znana. O ponownym spotkaniu z margrabią nie wspomina bardzo skrupulatny w swych doniesieniach nuncjusz wiedeński Placido de Marra, który wszelako od 19 listopada do końca 1609 roku przebywał na sejmie w Passawie²². Nie wyklucza to więc przejazdu przez Wiedeń i dalej — najbardziej prawdopodobną drogą — przez Tarvisio, Wenecję i Bolonię, ale potwierdzenia tego w *avvisi* nie udało nam się odnaleźć. Przejazd posła powracającego w rodzinne strony po zakończeniu misji najwyraźniej nie budził już takiego zainteresowania, jakie w tym samym źródle odnotowaliśmy pół roku wcześniej.

Dopiero bowiem w *avviso* weneckim z 23 stycznia 1610 umieszczono doniesienie z Florencji, a w nim informację, że 8 stycznia dotarł tam nasz margrabia, obdarowany przez polskiego króla ośmioma (liczba nieco większa niż w liście nuncjusza) przepięknymi rumakami — sześcioma zaprzęgowymi i dwoma do jazdy wierzchem, a także innymi prezentami²³. Podróż z Krakowa do Florencji trwała więc równo dwa miesiące, co wskazuje, iż poseł w tym czasie nie zajmował się jedynie pokonywaniem odległości.

Misja Luigiego Bevilacqua nie zajmie szczególnie eksponowanego miejsca na kartach syntez dziejów dyplomacji — ani europejskiej, ani polskiej, ani nawet tokańskiej. Przedstawione ustalenia traktujemy więc przede wszystkim jako przyczynek faktograficzny odnoszący się do słabo rozpoznanej sfery siedemnastowiecznych kontaktów dyplomatycznych Polski z Florencją. Pragniemy przy tym zwrócić uwagę na istniejące możliwości źródłowe w tym zakresie.

Pomijając sam diariusz, choć tego typu źródła opisowe na ogół przy okazji odbywania poselstw powstawały, mamy tu do czynienia z dobitnym potwierdzeniem wartości informacyjnej nie tylko raportów nuncjuszy (w naszym przypadku rezydujących w Polsce i w Wiedniu), co nie zaskakuje, lecz także rękopiśmiennych doniesień o charakterze prasowym (*avvisi*). Pośrednio otrzymujemy bowiem potwierdzenie ich kompletności, skoro wydarzenie o tak niewielkim kalibrze politycznym było na ich kartach skrupulatnie odnotowywane, co z kolei daje szansę istotnego uzupełnienia naszej wiedzy w zakresie dziejów dyplomacji i szerszej pojmowanych nowożytnych kontaktów międzynarodowych.

Pilnej kontynuacji, w odniesieniu do XVII i XVIII w., wymaga na przykład praca księdza Mariana B a n a s z a k a o polskich poselstwach obediencyjnych²⁴; dalszego uzupełniania — obraz bieżących, niekiedy rutynowych kontaktów dyplomatycznych Rzeczy-

²² Listy Placido de Marra do kardynała Borghese, datowane w Wiedniu 13 i 14 listopada, a także późniejsze, wysyłane po 19 listopada z Passawy — ASV, Segreteria di Stato, Germania 114A.

²³ *Che vi era parimente giunto il Marchese Bevilacqua stato Ambasciatore straordinario in Polonia, della cui Maestà ha riportato in dono 6 bellissimi cavalli da carrozza et 2 da maneggio, con altre gentilezze di quei paesi* — BAV, Urb. Lat. 1078/I, k. 65v.

²⁴ M. B a n a s z a k, *Z dziejów dyplomacji watykańskiej. Poselstwa obediencyjne w latach 1534–1605*, Warszawa 1975, cz. II: *Dzieje poselstw polskich*.

pospolitej z innymi podmiotami politycznymi, który wydaje się dostatecznie klarowny jedynie w okresach monarszych elekcji, powodujących naturalne dyplomatyczne ożywienie, wywołane staraniami przedstawicieli obcych dworów o polską koronę.

Poselstwo Bevilacqua ma także swoją wymowę dla refleksji nad pozycją Polski w ówczesnej Europie. Fakt, iż doradcy wielkiego księcia dalekiej Toskanii zaliczyli Zygmunta III do grona władców, z którymi warto i należy utrzymywać kontakty dyplomatyczne, nie jest zaskakujący (zwłaszcza jeśli uwzględnimy świeżej daty powiązania dynastyczne) i nie może być powodem szczególnej satysfakcji. Natomiast rozbudowanie — w obrębie europejskiego systemu przekazywania informacji — wątku działań militarnych polskiego króla na północnym wschodzie, częstotliwość i objętość doniesień na temat oblężenia Smoleńska, pojawiających się w ówczesnej korespondencji, a zwłaszcza na kartach *avvisi*, jest doprawdy imponująca.

Przejrzenie tylko *avvisi* urbinackich z lat 1609 i 1610 wskazuje, że przez długie miesiące nie ma w Europie wydarzenia, któremu poświęcono by tak wiele uwagi. Polski władca walczący ze „schizmatykami” budził sympatię i podziw. Doniesienia z obozu pod Smoleńskiem, opisy potyczek i prowadzonych rokowań, budowy szańców, pozycji artyleryjskich i wież oblężniczych, przygotowań do generalnego szturm, wraz z rozbudowaną oceną szans na militarny i polityczny sukces, były kopiowane w centrach ówczesnego systemu informacyjnego i rozsyłane po całej Europie. Część, ale tylko część zasług w tym względzie przypisać należy nuncjuszom i ich intensywnej korespondencji. Także bowiem w otoczeniu Zygmunta III ewidentnie zdawano sobie sprawę ze znaczenia działań o charakterze informacyjno-propagandowym i przykładano do nich dużą wagę²⁵.

Co prawda polskie starania o wsparcie militarne i finansowe (o co zabiegał, między innymi w Rzymie, marszałek nadworny koronny Mikołaj Wolski) pozostawały bez echa, ale zainteresowanie było ewidentne. Dopiero wieści o zabójstwie króla Francji Henryka IV, 14 maja 1610, okazały się „newsem”, którego atrakcyjność przesłoniła na czas pewien walki na kresach wschodnich. Wkrótce jednak na kartach *avvisi* pojawił się Kluszyń i kolejne, coraz bardziej ekscytujące efekty wyprawy Żółkiewskiego na Moskwę.

Z drugiej strony, poselstwo Bevilacqua, właśnie ze względu na dyplomatyczną banalność tej misji, pozwala poznać bliżej ówczesne techniki dyplomatyczne, obowiązujący na poszczególnych dworach protokół — przebieg audiencji, zasady zakwaterowania i utrzymania, towarzyszące wizycie posła przyjęcia i przygotowane dlań atrakcje, mające uprzyjemnić pobyt. Elementy ceremoniału w czasie całej podróży tokańskiego wysłannika w sumie okazały się — uwzględniając także pobyt w Polsce — zaskakująco podobne. Choć więc wystawność przyjęcia posła, co podkreślaliśmy, nie pokrywała się ściśle z rangą goszczącego go dworu, to jednak odnosimy wrażenie, że istniejące w tym względzie standardy były jak najbardziej porównywalne w skali europejskiej.

²⁵ Przykład druku propagandowego — „O rekuperowaniu Smoleńska” (wyd. w Wilnie, w drukarni Jana Karcana, zapewne w 1611 r.) — opublikował ostatnio K. Z a w a d z k i, op. cit., s. 190–193.

CONTENTS

ARTICLES

Andrij Hurbyk — The Ukrainian Rural Community from the Fourteenth to the Eighteenth Century. An Evolution of Basic Socio-territorial Forms

The author presents the changes and transformations of the Ukrainian rural community from the fourteenth to the eighteenth century in connection with altered ownership relations, the emergence of large landed estates and assorted forms of settlement. The research takes into consideration the specificity of various regions of Ukraine, primarily indicating the differences between its left-bank and right-bank parts. The discussed transformations and character of the rural community were also affected by political relations as well as the abandoning of the community by the peasants and the appearance of multi-farmstead settlements and villages, in the place of heretofore communes. The author based his studies on extant archival material, reaching the conclusion that as late as the eighteenth century, and in certain instances even later, the Ukrainian *hromadas* preserved communal forms dating from the old village commune. Nonetheless, due to the imposition of the corvée at the end of the eighteenth century, relations in the Ukrainian countryside succumbed to a basic change. In the opinion of the author, a discussion of the further fate of the remnants of the rural commune requires separate investigations based on source material.

Wojciech Tygielski — Marchese Luigi Bevilacqua and his diplomatic mission in 1609

In the second half of 1609, Marchese Luigi Bevilacqua, an envoy of Tuscany, carried out a courtesy diplomatic mission, whose intention was to inform European rulers about the death of Grand Duke Ferdinand and the assumption of power by his first-born son, Cosimo II. The route of the six months-long journey led through Modena, Parma, Mantua, Trent, Innsbruck, Munich, Vienna, Cracow and Vilno — the seat of the court of Zygmunt III and his wife, Konstancja, related to the Medici dynasty.

The diary, preserved in the Florentine archive, makes it possible to recreate the course of the visits paid by the envoy at consecutive courts, together with elements of the binding diplomatic ceremonial and, predominantly, the reception he encountered in Vilno on the part of the entourage of the Polish queen, who at the time acted in the name of her husband, engaged in battles waged near Smoleńsk.

The article presents also the envoy himself and his previous extensive diplomatic experiences, within whose context the impression gained by Marchese Bevilacqua during his stay in the Commonwealth and a highly favourable assessment of contacts with representatives of the Polish-Lithuanian elite of power appear to be particularly interesting.

Małgorzata Karpińska — Images of the Romantic *taedium vitae*. Suicide in Polish Lands in 1815–1830

The author discusses social, political and personal motives for suicide and presents the attitude of public opinion to assorted groups of suicide victims. Attention is drawn to the specific ambience of the Romantic epoch, conducive for emulating literary models; the author also takes into consideration the legal and religious aspects of suicide. The source basis is composed predominantly of the press and diaries; greatest space is devoted to an